



KRUCZE PIERŚCIENIE

SIRI PETTERSEN

DZIECKO ODYNA

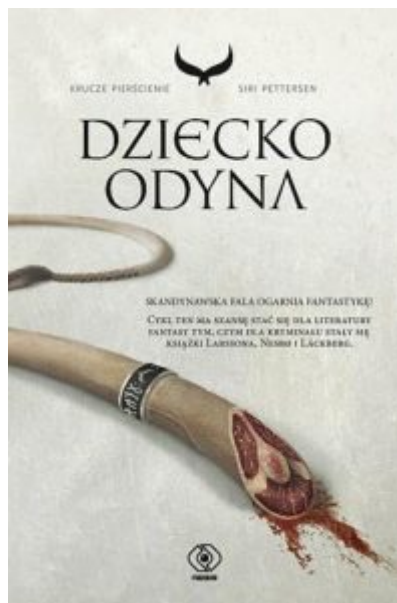
SKANDYNAWSKA FALA OGARNIA FANTASTYKĘ!
CYKL TEN MA SZANSĘ STAĆ SIĘ DLA LITERATURY
FANTASY TYM, CZYM DLA KRYMINALU STAŁY SIĘ
KSIĄŻKI LARSSONA, NESBØ I LÄCKBERG.



PIEŚNIE

Inspiracji tylko trochę

nimfa bagienna



Hirka ma problem... bardzo wielki problem. Jej bliźni też mają problem: jest nim Hirka. Hanna Fronczak dzieli się wrażeniami po lekturze książki Siri Pettersen „Dziecko Odyna. Krucze pierścienie”.

Z czym przeciętnemu miłośnikowi fantasy może skojarzyć się Odyn? Podejrzewam, z wikingami, takimi, co to wywijają zakrwawionymi toporami, wznosząc dziarskie okrzyki, a potem niewolą dziewice i spijają hektolitry piwa. Być może z brakiem jednego oka i poszukiwaniem mądrości. Niewątpliwie ze sprytem, morskimi podbojami i zaciętością w walce. Siri Pettersen, autorce książki „Dziecko Odyna. Krucze pierścienie” nie skojarzył się z żadnym z powyższych. A z czym? Hmmmm. To dość skomplikowane.

Świat, w jakim przyszło żyć Hirce, głównej bohaterce opowieści, różni się od naszego dwoma zasadniczymi szczegółami. Pierwszy: jego mieszkańcy zostali wyposażeni w ogony, które – jak niebawem się okazuje – pełnią funkcję tyleż estetyczną, co użytkową. I drugi: uniwersum przesiąknięte jest swoistym rodzajem vis vitalis, energią przyrody, którą każdy z tamtejszych ludzi w mniejszym lub większym stopniu potrafi wyczuwać, a także, co jest bardzo pożądane, używać. Wiele lat temu świat mocno ucierpiał w starciu z obcymi przybyszami, którzy nie mogli poszczycić się ogonami i byli „zamknięci na ziemię” (czyli nie wyczuwali przenikającej wszystko energii). Od tego czasu każdy bezogoniasty albo bezmagiczny nie jest uważany za prawdziwego człowieka, tylko za potencjalnego wroga. Określany mało pochlebnyimi epitetami typu „Dziecko Odyna”, „Zgnilizna” czy „Embling”, jest elementem niepożądanym i czeka go wyjątkowo krótki żywot. Nastoletnia Hirka nie ma ogona i jest ślepa na ziemię, więc jej los wydaje się przesądzony.

W dawnej Skandynawii z czasów wiary w Odyna i innych bogów z germańskiego panteonu praktykowano odmianę szamanizmu zwaną seiðr. „Mądre kobiety” umiały wprowadzać się w trans, osiągać zespolenie z ziemią i wszystkim, co na niej żyje. I tu głęboki ukłon w stronę Siri Pettersen – nie poszła na łatwiznę, nie zaserwowała nam jeszcze jednej historyjki o krwiożerczych wikingach, zeszła głębiej, do podstaw kultury swojego narodu, do samego jej sedna – do ziemi. „Skandynawskość” w powieści jest zaznaczona bardzo delikatnym pociągnięciem, nie wybija się na pierwszy plan. Imiona bohaterów niby wywodzą się z miejscowego pnia nazewniczego, ale są „dziełem” autorki. Do końca nie wiadomo, kim w tamtym świecie jest Odyn, można się tylko domyśleć, że zdecydowanie nie jest postacią pozytywną. Musi być tam znana jakaś miejscowa wersja

mitu o Asku i Embli... ale określenie „Embling” jest obelgą. I tak dalej. Bardzo mi się ten zabieg podoba, jest ulotny i niejednoznaczny, pozostawia wiele pola do wyobraźni.

Świat na pozór wydaje się typowym uniwersum fantasy z całym jego sztafażem – złymi władcami, magicznymi kręgami, zaklętym dzieckiem i najeźdźcami spoza świata. Powieść należy do popularnego ostatnimi czasy gatunku „for young adult”, czyli dla młodych dorosłych, innymi słowy, dla nastolatków. Mnie, która już dawno przestałam się zaliczać do tej szlachetnej grupy wiekowej, może czasem bawić życiowa naiwność oraz idealizm pary głównych bohaterów, zdaję sobie jednak sprawę, że dla grupy docelowej będzie to wspianiała zaleta, która pozwoli czytelnikowi zidentyfikować się z Hirką i Rimem.

Gdybym chciała być złośliwa, mogłabym określić „Dziecko Odyna” jako jeszcze jedną historię o parze nastolatków, którzy chcą rozwalić system, ale byłoby to prostackim spłyceciem myśli przewodniej tej powieści. Jak świat światem młodzież buntuje się przeciwko stanowi zastanemu. Niektórzy z biegiem czasu porzucają bunt na rzecz obrastania tłuszczem, niektórzy inicjują rewolucję dokonywaną rękami innych. Hirka – po części z własnej woli, po części z konieczności – musi poważnie się na o wiele więcej.

„Dziecko Odyna. Krucze pierścienie” to pierwsza część trylogii. Spędziłam dzięki niej przyjemny weekend w innym świecie, i mam nadzieję, że kolejne części mnie nie zawiodą. Kolejna część, „Zgnilizna”, jest już na rynku, myślę, że sięgnę po nią już niedługo. I niech to wystarczy za rekomendację.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Krucze pierścienie. Dziecko Odyna”

Autor: Siri Pettersen

Tłumacze: Anna Krochmal, Robert Kędziński

Wydawca: Rebis 2016

Stron: 644

Cena: 37,90 zł